

Janusz Orlikowski

# Tantryczna miłość

*Są to dwie postacie nagich mężczyzn, jeden leżący plecami na ziemi, a drugi plecami na nim, a na nich z kolei siedzi naga kobieta i odbywa stosunek seksualny z mężczyzną będącym na górze. Jak to w tantrycznej sztuce przyjęte, akt seksualny pokazany jest bezpruderyjnie, ze szczegółami niepozwalającymi mieć wątpliwości, że ma się do czynienia z intymną relacją – czytamy w książce Tymoteusza Onyszkiewicza *Cienie na wietrze. Eseje o jodze, tantrze i medytacji*. Znamy tematu wiedzą, że jest to dobrze znane przedstawienie w sztuce tantry, które może przybierać formę obrazu, rysunku, czy fresku, a dziejące się na polu kremacyjnym, czyli tam, gdzie nikt nie może zakłócać spokoju i medytacji.*

Z pozorów wydaje się być zadziwiające to dosłowne połączenie obrazu śmierci z aktem seksualnym, niektórym może wydawać się wręcz nie na miejscu. Lecz gdy przyjrzymy się bliżej okazuje się, że nie ma w tym nic obrazoburczego, a wręcz przeciwnie, to znakomite połączenie dwóch największych sił rządzących ludzką tożsamością. Nie ma, nigdy nie było i nie będzie czegoś bardziej prawdziwego niż dosłowność ludzkiej czaszki, pośmiertnych kości i nagich postaci kobiety i mężczyzny z bezpruderyjnym ukazaniem wagi i fallusa, gdzie ona z szeroko rozsuniętymi udami ją eksponuje, a on w pełnej erekcji w niej jest. Te dwie siły (czaszki i akt płciowy) to oczywiście przeciwieństwa, których owo tantryczne przedstawienie jest obrazem. Bo skoro śmierć nam serwuje taki nieodwołalny fakt naszej egzystencji, to w „obronie” rysujemy jej swoją rację. Oczywiście nie chodzi tu o obronę w sensie dosłownym, stąd cudzośłów, lecz o właśnie całkowitą akceptację prawa śmierci, lecz z jednoczesnym przedstawieniem swojej siły życia. Stąd nagim czaszkom i kościom jest przeciwstawiona równie dosłownie vagina i fallus, a tło będące polem kremacyjnym to ciągle uświadamianie sobie przemijania.

Postaci kobiety i mężczyzny w ich seksualnym połączeniu to oczywiście przenośnia jedności ducha i materii. Lecz mamy tam również mężczyznę leżącego na dole, pod tym, który odbywa akt seksualny z kobietą. Kim on jest? Jego ciało ma kolor jaśniejszy od pozostałych dwóch postaci, jakby chciano podkreślić różnicę. To Siwa, jedna z najbardziej złożonych istot boskich w hinduizmie posiadająca około tysiąca imion, a w opisanym obrazie nosi przydomek Niszkała, który w istocie jest bezimienny, bez cech. Tu jest on pełnią, która ukrywa się za świętą sylabą AUM, czy też OM. A ta zawiera w sobie wszystkie imiona, formy, nazwy i kształty oraz dźwięki. To najwyższa prawda.

Gdy więc jeszcze raz wyobrazimy sobie zacytowane na wstępie przedstawienie ze

sztuki tantry zauważymy jak olbrzymie znaczenie ma dla tej religii cielesna miłość. Bóg Siwa, pomimo swych tysiąca imion, dzieje się tu w pełni i to dźwigając na sobie dwie ludzkie postaci kobiety i mężczyzny w seksualnym, bezpruderyjnym akcie. I tylko ukrywa się za świętą sylabą AUM, czyli pierwszą, według hinduizmu, jaką wydobyl człowiek w pojawieniu się mowy. Symbolika więc nader wymowna.

Obecne na nim postaci kobiety i mężczyzny to również uosobienia bóstw. Kobieta stanowi personifikację bogini Sakti, która tu najczęściej przyjmuje formę Kali, czyli bogini czasu i śmierci, pogromczyni demonów i siły zła, a zatem zupełnie inaczej niż ma to miejsce w innych religiach, a zwłaszcza chrześcijańskiej, gdzie Ewa zrywając jabłko staje się przyczyną grzechu pierworodnego. I jak to się na ogół sądzi, a dzieje się tak za sprawą św. Augustyna jednego z dwóch wielkich ojców kościoła katolickiego, już od około V wieku ów grzech utożsamiany jest z seksualnością, co jest zupełną nieprawdą. Pisałem o tym w eseju *Eseje o miłości szczęśliwej II*, albo suplement. Mężczyzna to oczywiście Siwa, ale nie ten noszący przydomek Niszkała, ale napełniony wielością imion, lecz nie pełnią. Pełnia dopiero poprzez tego, który pod nim i dzięki tej, która nad nimi jest możliwa, by można powiedzieć.

Kali, której uosobieniem jest kobieta z szeroko rozsuniętymi udami na naszym obrazie jest boginią, jak wspominałem, czasu i śmierci. A to pierwsze pojęcie nieodłącznie kojarzy się z wolnością, gdyż tylko poprzez, by tak rzec, odpowiednie postrzeganie czasu można ją osiągnąć. Jak słusznie pisze Tymoteusz Onyszkiewicz w *Cienie na wietrze*. *Eseje o jodze, tantrze i medytacji*, „Wolność osiąga się przez całkowitą obecność w chwili, w ciągle umykającym a jednocześnie stałym <teraz>, jako że całkowita obecność w <teraz> jest obecnością w wieczności. Wieczność to nie jest nieskończenie dużo czasu, ale nieobecność czasu.” Tak jak nad czasem bogini Kali panuje również nad śmiercią, a dalej nad wszelkimi demonami i siłami zła. Tylko ze śmiercią nie mamy możliwości sobie dosłownie poradzić. Pozostałe są w naszym zasięgu. Warunkiem koniecznym jest tu odpowiednie pojęcie czasu, czyli takie, które znamionuje wolność. Wielokrotnie w innych esejach nazywałem je wiecznym teraz. W nim źle czują się demony i siły zła. Są przecież atrybutami tego co było lub będzie.

Miłość i nagie czaszki, bo tak najprościej można składować nasze tu tantryczne zapatrywania. Mam pytanie takie: czy możemy temu podołać? Jak widzimy w tym sobie? Ot stosunek seksualny i śmieć bliskiej osoby? Czy możemy sobie to wyobrazić, ba, zaistnieć w

tym? Czy jest to ponad nasze siły? Może posunąłem się za daleko?

Śmierć jest cierpliwa, chyba najbardziej ze wszystkiego tego, co znamy. Czeka, czeka, czeka... Skoro ona wykazuje się tak znamienitą cechą, również my w naszej medytacji możemy odpowiedzieć tym samym, bo tylko wtedy zamieszczony na wstępie obraz tantrycznej miłości będzie miał dla nas sens. Tylko wtedy w pełnej erekcji fallus i podobnie piękna vagina będą przypominały wieczne teraz, że pozwolę sobie być równie bezpruderyjny jak hinduistyczne przedstawienie. Bogini Kali, czasu i śmierci oraz pogromczyni demonów i siły zła tylko wtedy może być z nami. To jest możliwe. Napisałem kiedyś taki wiersz:

*myśli o Tobie nie kojarzą marzeń  
wspomnieniom umykam w zacisze ramion  
mam wrażenie że nie dotyka mnie czas*

*moje ciało pachnie Twoim ciałem  
przez pomyłkę ubrałbym stringi  
rozbawiłem tym wszystkie dobre anioły*

*nasza sypialnia jest ogrodem  
skóra z węza zawisa na ścianie  
przypomina że tu tylko teraz*

*pożądanie nie doskwiera głowie  
jabłko toczy się i toczy  
w nieobecny cel*

*kontemplacja rozkosz duszy i ciała  
cichy słownik mało znanych słów  
tantryczny smak zapach i detyk*

To z tomu *Raj*, który widziałem z roku 2016, liryk *Zdania o miłości szczęśliwej*, dedykowany żonie. „tantryczny smak zapach i detyk” zatem wszystko dzieje się nie spieszenie w atmosferze wiecznego teraz z konotacjami do chrześcijaństwa, a w istocie Biblii.

Tantryczna miłość, czymże ona jest? Wyznawcy tantry wierzą w duchowe wyzwolenie osiągnięte na wiele sposobów: stosunek seksualny, jogę. Obydwa zajmuje się związkami pomiędzy ciałem i umysłem. A odpowiedni trening ciała, a w tym asceza, dyscyplina duchowa daje możliwość rozpoznania natury rzeczywistości.

Rzecz wydaje się sprzeczna. Bo z jednej strony stosunek seksualny, a z drugiej trening ciała, asceza. Nic bardziej mylnego. Podobnie jak ma to miejsce we wcześniejszych rozważaniach, gdzie obecności czaszki i nagich kości przeciwstawiona była obecność nagiej kobiety z szeroko rozstawionymi udami pod którą mężczyzna, tak tu przeciwieństwa te nie stanowią problemu. Ba są istotą. Asceza to oczywiście sztuka wyrzekania się, ale w tym